

Rok zmieniającego się węgla

Utworzono: czwartek, 05 października 2017

Autor: Bartłomiej Szopa

Źródło: Trybuna Górnicza

Po okresie gdy trudno było sprzedać węgiel, teraz ustawiają się po niego kolejki, mimo że jest droższy o 25 proc. niż rok temu. Przyczyna? Wyższe światowe ceny tego surowca, dłuższy ubiegłoroczny sezon grzewczy, problemy geologiczne w wielu kopalniach, niski import, czy wreszcie nowe przepisy antysmogowe.

Coraz częściej słyszy się głosy meteorologów zapowiadających zimę stulecia, a na niektórych składach opału klienci zapisują się w kolejce po węgiel w cenach wyższych niż kiedykolwiek do tej pory. Co jest przyczyną takiego stanu rzeczy? Odpowiada Łukasz Horbacz z zarządu Izby Gospodarczej Sprzedawców Polskiego Węgla:

- Faktem jest, że węgla brakuje, a jego ceny na składach są o 25 proc. wyższe niż w analogicznym okresie ubiegłego roku. Fundamentalną przyczyną braku węgla jest wyjątkowo niskie wydobycie krajowego górnictwa. I nie ma tu co szukać winnych wśród zarządów spółek. Niskie wydobycie wynikało z niskiego poziomu inwestycji w rozpoznanie nowych złóż i zapewnienie sobie nowych frontów. Niski poziom inwestycji zaś wynikał z faktu, że w latach 2013-2016 walczące o przeżycie spółki nie dysponowały zasobami finansowymi mogącymi zagwarantować im inwestycje choćby zapewniające utrzymanie stałego poziomu produkcji w przyszłości. Zresztą przy tak niskich poziomach cenowych, jakie widzieliśmy jeszcze niespełna 2 lata temu, nikt nawet nie chciał myśleć o zwiększaniu wydobycia.

Wystarczył rok, by sytuacja zmieniła się diametralnie. Najpierw ceny na rynkach światowych wzrosły o 100 proc. ciągnąc w górę także ceny na rynku polskim. W dalszej kolejności wydłużony sezon grzewczy 2016-2017 i problemy geologiczne w wielu kopalniach w pierwszej połowie roku, spowodowały niższe od i tak konserwatywnie zaplanowanego wydobycia, a co za tym idzie kolejną falę wzrostów cen. W rezultacie, dystrybutorzy węgla nie zdążyli odbudować zapasów przed kolejnym sezonem.

Import, mimo że po siedmiu miesiącach 2017 r. wyższy o 1,3 mln t w porównaniu do analogicznego okresu w roku ubiegłym, jest niewystarczający, aby zastąpić krajowe niedobory. Wąskie gardła w postaci przepustowości przejść granicznych, terminali przeładunkowych, czy w końcu niedostateczna ilość węglarek sprawiają, że w tym roku import na naszym rynku na pewno nie wypełni niedoborów w całości.

Na ostatnie wzrosty cen ogromny wpływ miały także uchwały antysmogowe. W Małopolsce i na Śląsku – w województwach o największym zużyciu węgla przez gospodarstwa domowe – zakazano spalania najtańszych paliw węglowych – mułu, flotu węglowego i węgla brunatnego. Aby zapewnić skuteczność swoich zakazów, marszałkowie obu województw apelowali do producentów o wycofanie mułu i flotu z oferty dla sektora komunalno-bytowego. Spółki apeli wysłuchały, zdejmując z łaknącego węgla rynku kolejne 400-500 tys. ton paliw (ok. 6 proc. całego krajowego zapotrzebowania na węgiel przez sektor komunalno-bytowy). Marszałkowie zaklinali rzeczywistość twierdząc, że uchwały antysmogowe nie wpłyną na wzrost kosztów ogrzewania. Już wpłynęły – i to znacząco. A to dopiero początek! Niestety, tak to jest, gdy nierozumiejący gospodarki urzędnicy walcząc ze smogiem generują całą masę większych problemów. Nie bez powodu nasz kolejny wpis będzie o ubóstwie energetycznym, które za sprawą uchwał antysmogowych i Rozporządzenia Ministra Rozwoju o kotłach 5 klasy dotknie niemal 40 proc. ogrzewających się węglem. Ciekawe też, czy „ekolodzy” alarmujący o przedwczesnej śmierci tysięcy osób rzekomo spowodowanej przez smog, pochylą się nad umierającymi z powodu ubóstwa energetycznego? Pewnie nie...

Do końca października 2017 r. zbieramy podpisy pod petycją – NIE dla SMOGU – TAK dla WĘGLA. Zachęcamy do oddania głosu pod petycją, jeżeli chcą Państwo jeszcze powstrzymać ubóstwo energetyczne Polaków na niespotykaną dotąd skalę. Głos można oddać na stronie www.polski-wegiel.pl/sejmiki-tresc-petycji/.

